

Protokół

206 213

258

Dnia 28 sierpnia 1947 r. w Krakowie, - Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Grodzki Dr. Stanisław Żmuda, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 r. L.dz.Prok. NTN 719/47, na zasadzie i w trybie art. dekretu z dnia 10.XI. 1945 r. /Dz.U.R.P.Nr.51, poz.293/ w związku z art.254,107, 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje:-----

Nazywam się Ludwik B a s, urodzony 18. 12.1912 r. w Krakowie, syn Grzegorza i Anny z d.Synowiec, religii rzym.kat., narodowości i przynależności państwowej polskiej, urzędnik przedsiębiorstwa państw., zam. w Krakowie, sw.Jana 16/7a.-

Aresztowany zostałem w dniu 29.3.1940 r. w Krak. w okręgu sanockim przez gestapo, w związku z działalnością mą w organizacji Z.W.Z. i osadzony w więzieniu w Sanoku, gdzie przebywałem do początku sierpnia 1940 r. Następnie przetransportowano mnie do więzienia w Tarnowie, skąd po 6-cio tygodniowym pobycie, przewieziono mnie w większym transporcie do Oświęcimia, do obozu koncentracyjnego. Przybyłem tam w dniu 29.VIII. 1940 r. i otrzymałem numer 3450. W obozie oświęcimskim przebywałem do 18 stycznia 1945 r., po czym przewieziono mnie w drodze ewakuacji do obozu w Mauthausen, następnie Gusen, gdzie zostałem uwolniony przez wojska amerykańskie.-----

W obozie oświęcimskim przez okres trzech tygodni przechodziłem t.zw."sport", który między innymi prowadził SS-mann Plagge.

W wyniku tego "sportu" miałem zupełnie odbite i pokaleczone stopy u obu nóg, wobec czego przeznaczono mnie do szpitala, a raczej udało mi się dostać do szpitala, gdzie po wyzdrowie-

niu, dzięki znajomościom otrzymałem przydział pracy w charakterze tak zwanego Pflegera w szpitalu obozowym dla więźniów. Tam przepracowałem już do listopada 1941 r., po czym dostałem się do SS-Revieru również w charakterze pielęgniarza, gdzie byłem zatrudniony w t.zw. Bestrahlungszimmer aż do ewakuacji obozu.-----

W pierwszych dniach mego pobytu w obozie oświęcimskim zetknąłem się z SS-manem Plagge, ówczasnie w stopniu - jak mi się zdeje - Scharführera. Prowadził on z nami tak zwany "sport" i znany był w obozie pod mianem "fajeczka". Plagge wyróżniał się specjalnie okrucieństwem, znęcaniem się i sadyzmem w stosunku do więźniów, bijąc, kopiąc codziennie, bez najmniejszego powodu i zachęcając do podobnych czynów swoich kolegów-SS-manów. Do pokocy miał więźniów niemieckich, samych kryminalistów, tak zwanych kapów, którzy przez których pouczał, jak należy znęcać się nad więźniami i zmuszał do "gorliwego" naśladowania jego samego. Na dzień przed moim przybyciem do obozu przyszedł transport stu kapów z Sachsenhausen, tak, że razem liczba ich wynosiła 130, a wszyscy oni mieli możliwość pokazania swych zdolności właśnie w okresie "sportu", uprawianego z transportem nowo, razem ze mną przybyłych do obozu więźniów. Specjalnie źle traktowani byli przy tym "sporcie" Żydzi i księża. Do ulubionych ćwiczeń, stosowanych przez Plaggego, było między innymi: skoki w przysiadzie, biegi, padanie na ziemię, tarzanie się po ziemi w pojedynkę lub we dwójkę, tak zwany kaczy chód, wzajemny bicie się w przysiadzie po twarzy, kręcenie się w koło słupa z rękami podniesionymi do góry przez kilka godzin, lub biegi dookoła kapo, który bił więźniów kijem gdzie popadło, stojąc w środku tego koła. Ćwiczenia te odbywały się od wczesnego rana do późnego wieczora z krótką przerwą obiadową, z tym że rano niektórzy

*Das*

z więźniów zdarzyli napić się kawy, podawanej na "tempa". Teren "sportu" wysypany był ostrym żwirem i żuźłami, a wszystkim więźniom odebrano obuwie, tak, że w czasie chodów, a zwłaszcza biegów więźniowie kaleczyli sobie nogi. Ja na przykład już po kilku dniach takich ćwiczeń miałem nogi pokaleczone i opuchnięte, a skóra ze stóp zupełnie była zdarta. W takim stanie musiałem jednak przetrwać okres "sportu". Plagge z fajeczką w ustach uwijał się wśród więźniów i zachęcał biciem do intensywniejszych ćwiczeń. Codziennie po takich ćwiczeniach kilkunastu więźniów, czasem nawet kilkudziesięciu traciło życie. Nazwisk więźniów, pomordowanych w ten sposób nie znam, tym bardziej że w początkowym okresie pobytu w obozie więźniowie nie zdążyli się między sobą zapoznać, a ponadto koledze obozowemu nie wolno było udzielić pomocy więźniowi leżącemu na ziemi nieraz przez kilka godzin, gdyż celem tego sportu było właśnie "wykończenie" jak największej ilości więźniów. Plagge jako kierownik tych ćwiczeń ponosi niewątpliwie odpowiedzialność za śmierć dziesiątek, a nawet setek więźniów, zwłaszcza że działalność jego zbrodnicza znana była w całym obozie jeszcze przez długi okres czasu, gdy ja już pracowałem w szpitalu, gdzie spotykałem stale żywe lub zmarłe ofiary Plaggego. W czasie tego "sportu" Plagge również i mnie kilka razy zbił kijem i skopał, mimo że byłem zupełnie już wycieńczony. Kazał mi wówczas skakać, a ja nie byłem w stanie podnieść nawet chorych nóg. Plagge Zsawansował w późniejszym okresie do stopnia Oberscharführera i pełnił różne funkcje w charakterze Blockführera, a nawet Rapportführera w obozie cygańskim. Bezpośrednich jednak wiadomości o działalności jego z tego okresu nie mam, w każdym razie Plagge był postrachem dla więźniów, i należał do elity SS-mańskiej w obozie.

-----  
Teuber, lekarz-dentysta, znany mi jest z czasów mego pobytu

w obozie oświęcimskim. Był on kierownikiem zakładu dentystycznego dla więźniów i dla załogi SS przez okres mniej więcej jednego roku, jakoś od końca 1942 może do lata 1943 r. Widywałem go prawie codziennie, gdyż urzędował on w tym samym budynku co ja, tj. w budynku SS-Revieru. Ja pracowałem w tym czasie w tym samym korytarzu, naprzeciw kancelarii Teubera, u lekarza załogi SS /Pruppenarzt/. Zauważyłem u Teubera dwie podłużne blizny na policzku, charakteryzujące junkrów pruskich. Teuber podlegał służbowo ówczesnemu Standortarztowi, Withsowi. Teuber miał wówczas stopień lekarza sztabowego - SS-Hauptsturmführera. Wiadomo mi, iż w zakresie dentystyki Teuber był najwyższym zwierzchnikiem w obozie. Zakład dentystyczny dla SS-manów był dobrze wyposażony. Teuber otaczał tak zakład sam jak i pacjentów SS-manów troskliwą opieką, natomiast zakład dentystyczny dla więźniów był prowadzony na prymitywnym poziomie i nie spełniał swego zadania. Teuber, jako lekarz, miewał dyżury służbowe przy transportach, skierowywanych do komór gazowych, albowiem oglądałem nieraz listę dyżurnych lekarzy w Schreibstube Standortarzta i na liście tej figurowało również nazwisko dra Teubera. Z własnej obserwacji wiadomi mi, że Teuber kierował całą akcją wrywania zębów złotych i platynowych po ofiarach zagazowanych, lub rozstrzelanych, względnie zmarłych nawet naturalną śmiercią. Zęby te przekazywane były do Zahnstation -SS, gdzie były przetwarzane na płyty i przekazywane do Standortverwaltung-SS, mieszczącego się w sąsiednim budynku, którego szefem był Obersturmbannführer, Möckel. Dalszych informacji o Teuberze mogą udzielić więźniowie, którzy pracowali w SS-Zahnstation: Bohusiewicz, dentysta w Makowie Podhalańskim, Szczęsnowicz Stanisław, zam. w Jeleniej Górze, ul. Kolejowa, numer domu - o ile sobie przypominam - 56, z zawodu dentysta, - Nowacki Józef, zam. w Pruszkowie, bliź-

210 217  
262

szego adresu nie znam.-----  
W związku z charakterem mej pracy w obozie poznałem wielu  
innych SS-manów, którzy przychodzili w charakterze pacjen-  
tów do SS-Ravieru, lecz bezpośrednia działalność ich na tere-  
nie obozu jest mi znana raczej z opowiadania kolegów, a  
częściowo również z własnej obserwacji, na przykład obowią-  
zkowy udział każdego więźnia przy egzekucjach publicznych,  
lub wymierzaniu publicznych kar, lub tym podobne.-----  
Odczytano. Na tym protokół zakończono i podpisano.-----

S w i a d e k:

*Ludwik Bas*  
/Ludwik Bas/

Protokołował:

*Stanisław Malec*  
/Stanisław Malec/  
sekretarz prok.

Sędzia Grodzki:

*Dr. Stanisław Żmuda*  
/ Dr. Stanisław Żmuda/

Biuro Udostępniania Dokumentów  
Archiwizacji